

Z piekła rodem

Z woli ludu wykreowanej przy pomocy szatańskich podszeptów oddaliśmy niemal pełnię władzy w ręce człowieka, który swoją polityczną doktrynę zbudował na totalnej negacji.

Oj dana, dana nie ma szatana, a świat realny jest poznawalny – śpiewali za dawnego, czerwonego reżymu Skaldowie. Lata mijają ciągnąc ze sobą kalejdoskop zdarzeń. Po tamtym reżymie czyszcza właśnie przestrzeń publiczną. Jeszcze tylko Pałac Kultury i Nauki dar generalismusa, którego imienia z obawy przed prokuratorami IPN-u lepiej publicznie nie wymieniać piętrzy się w centrum stolicy. Niewiadomo jednak czy wkrótce nie runie pod kilofami nawiedzonych czcicieli Żołnierzy Wyklętych. Nie od dziś wiadomo, że życie nie znosi próżni, więc po ćwierćwieczu szarpania się z kulawą, polską demokracją mamy nad Wisłą nowy reżym, tym razem rzekomo biało-czerwony. Niestety ten nostalgiczny dla Polaków zestaw barw szybko pod rządami nowych włodarzy traci szlachetny koloryt. Najwyraźniej brunatnieje. Wracając do początkowych słów piosenki śpiewanej przez popularnych niegdyś wśród młodzieży sympatycznych braci z Krakowa stwierdzić trzeba, że straciły mocno na aktualności. Drugi człon pierwszego zdania jeszcze się rozpaczliwie broni, coraz skuteczniej jest jednak wypierany z obiegu publicznego przez mocno pobudzonych i głośno krzyczących, oburzonych na grzeszne lewactwo prawych zwolenników kreacjonizmu. Za to pierwsza część tamtej, kultowej frazy wydaje się być dzisiaj całkiem nieprawdziwa. Szatan na świecie jest i ma się coraz lepiej. Można nawet bez cienia przesady stwierdzić, że ów Władca Ciemności przeżywa w naszych czasach prawdziwy renesans.

Z natury rzeczy Zły specjalizuje się w zarządzaniu konfliktem, a dokładniej w podsycaniu kłótni wszelakich i rozdmuchiowaniu rodzących się podczas ich eskalacji ognisk nienawiści. Tak się dzieje na każdej płaszczyźnie ludzkich spraw, z nasileniem w tych miejscach, gdzie żądza dominacji się zwielokrotnia, czyli na schodach bezpośrednio wiodących do władzy i bogactwa. W czasach kiedy władza miała rzekomo pochodzić od Boga trzeba było zdobywać ją siłą. Dziś, kiedy zależy ona od woli ludu, więc żeby uchwycić jej stery trzeba się umieć ludziom przypodobać. Można też wezwać lud do czynnej pomocy w zdobywaniu władzy, jak w znanej, bojowej pieśni. – Wyklęty powstań ludu ziemi. Powstańcie, których dręczy głód. Jest to jednak pieśń przeszłości. Dziś trzeba narodowi kadzić i przypochlebiać, na przykład nazywając suwerenem - ale to mało. Dobre wyniki przynosi dopiero zanęcanie całym zestawem atrakcyjnych obietnic. Najlepsze efekty w pozyskiwaniu głosów wyborczych pogardzanego w istocie przez pretendenta do władzy elektoratu przynosi taki pakiet, który gwarantuje ludowi pełny dobrobyt. To niezwykle skuteczny sposób pochodzący prosto z szatańskiego arsenału populizmu i demagogii. Kuszenie arsenałem obietnic, o których wiadomo, że na ich spełnienie nie ma najmniejszych szans, oraz tych, których wprowadzenie przyniesie ruinę systemowi gospodarczemu, a dłuższej nieco perspektywie pogorszenie poziomu życia społeczeństwa.

Dziś z woli ludu wykreowanej przy pomocy szatańskich podszeptów oddaliśmy niemal pełnię władzy w ręce człowieka, który swoją polityczną doktrynę zbudował na totalnej negacji w stosunku do struktur państwa budowanych z różnym zresztą powodzeniem i skutkiem przez ostatnie ćwierć wieku, a także wobec zasad życia społecznego opartych na światłych wzorcach zachodniej cywilizacji. Patrząc na to z jaką werwą jego podopieczny przystąpił do demolowania z takim trudem zmontowanego systemu społeczno-gospodarczego Zły raz po raz wydaje z siebie szatański chichot. Przy czym dla Księcia Ciemności utrata przez lud części dobrobytu o tyle ma znaczenie, o ile zapoczątkuje wybuchem nowych konfliktów. Najważniejszym z czartowskiego punktu widzenia działaniem jest natomiast psucie osobowości ludzkiej, a w tym nominowany przez niego przywódca ma wyniki wręcz znakomite. Ten spóźniony na główny podział łupów po upadłej komunie zaczął od nawoływania do sprawienia niedobitkom tamtej nomenklatury łomotu, a gdy lustracyjna retoryka straciła sens i przestała przynosić polityczne profity rzucił się z całą zaciekłością zwalczać swoich prawdziwych wrogów, czyli dawnych kolegów z opozycji, których w głębi swojej, pokrętej duszy głęboko znienawidził za krzywdy rzeczywiste i rzekome od nich doznane. Zastępy podobnych mu frustratów i głęboko rozczarowanych, zwykłych ludzi, którzy zostali stratowani w biegu chciwości nazywanym transformacją ustrojową zasilają szeregi jego zwolenników na zasadzie efektu śnieżnej kuli.

Domeną Szatana jest także nieustanne zwalczanie Kościoła. Zły nie może jednak burzyć świątyń, ani zamknąć ludziom drogi przed ołtarze, a nawet gdyby miał ku temu moc to szatańska przebiegłość uczy go, że znacznie lepsze efekty osiągnie w dewastując dusze pasterzy Bożego ludu. Zbłąkany pasterz nie odnajdzie i zawróci ze złej drogi błędnych owieczek. Kościół polski znajduje się obecnie w fazie wyjątkowej podatności na szatańską infiltrację. Duchownych, szczególnie tych z hierarchicznej, górnej półki wiedzie na manowce pycha i buta czerpana ze zwycięskiej konfrontacji z komunistycznym zniewoleniem. Biskupi i księża goniąc z mamoną, upojeni grzesznym triumfalizmem zapominają o swym duchowym posłannictwie. Przestali być przewodnikami wiernych w drodze do zbawienia, przechodząc gładko do roli ich nadzorców i suwerenów. Trudną, duchową postugę nauczania prawd wiary chrześcijańskiej porzucają na rzecz ewangelizacji siłowej. Ta, ma być wymuszana przy pomocy państwowego aparatu przymusu. Zwietrzały dogmat o karzącej ręce Boskiej zastąpić ma teraz karząca ręka państwa, pozostającego na usługach Episkopatu. Dla realizacji tej idei, jakże odległej od przesłania Jezusa nie wahają się ojcowie polskiego Kościoła skutecznie popierać w walce o zdobycie i utrzymanie władzy w państwie z gruntu złego człowieka. Polityka, który działając z niskich pobudek, w celu zaspokojenia niepohamowanej żądzy dominacji i odwetu na politycznych przeciwnikach posługuje się kłamstwem, insynuacją i językiem nienawiści. Zachowują się przy tym tak, jakby nie wiedzieli, że owoc który weźmie początek z zatrutego ziarna po wielokroć bardziej będzie zatruty.

Skrajnie prawicowy, nawet na tle konserwatywnego przecież Watykanu Episkopat polski postawił swoje aktywa na człowieka, który obiecał bez reszty spełnić wszystkie żądania Kościoła ze sfery obyczajowej, a w dodatku przeprowadzić potężny transfer pieniędzy z budżetu państwa do kościelnej skarbnki. Nie bacząc przy tym, że ów wybraniec w głębi swej, mrocznej duszy nie pielęgnuje bynajmniej chrześcijańskich kanonów, a karmi ją wyłącznie niepohamowaną żądzą chorej dominacji i podłej zemsty. Biskupi zaczadzeni łatwym spełnianiem ich żądań, także materialnych zdają się nie dostrzegać, a może nie chcą widzieć groźnej skazy charakteru tego człowieka. Otóż, podobnie jak antyczny król Midas mający moc zmieniania wszystkiego w złoto, ów ulubieniec duchowieństwa posiadał zdolność do zniekształcania ego swoich fanów. Pod szatańskim wpływem tego polityka normalni dotąd obywatele zaczynają gardzić bliźnimi, tymi którzy ośmielają się mieć inne niż guru poglądy, mówić do nich i o nich językiem nienawiści. Z biegiem lat ten posiew zła przynosi Polsce coraz większy i bardziej zatruty plon. Przykładów niszczenia morale ludzi do jego sekty pielgrzymujących w pogoni za kokainą władzy i czadem pieniądza nie sposób już zliczyć. Odsunięty od władzy przywódca pewnej partii - wcześniej całkiem przyzwoity człowiek i szanowany sędzia - ucpepił się pańskiej klamki i w zamian za dostęp do obfitego czerpania z unijnej kasy w Brukseli przehandlował swojemu guru legendę Wincentego Witosa, a ślad za nią głosy wiejskiego elektoratu.

Prawo niech zawsze prawo znaczy, a sprawiedliwość, sprawiedliwość – pisał Julian Tuwim tuż po wojnie, kiedy ubeckie porachunki ze zbrojnym podziemiem nie zdążyły jeszcze zatruć powiewu wolności, która szybko cofnęła się niestety pod naporem stalinowskiego totalitaryzmu. Wezwanie wieszczca, żeby należne dać rzeczy słowo okazało się wołaniem na puszczy. Komunistyczni krętacze zaśmiecali polszczyznę nowomową, przypisując szlachetne frazy haniebnym poczynaniom. Po kilku latach od ustrojowego przełomu semantyczne oszustwo szeroko rozprzestrzeniło się w polskim życiu politycznym. Można kpić sobie z istnienia Złego Ducha, ale czyż nie do diabelskich sztuczek należy sięgać po szlachetnie brzmiące nazwy dla kamuflażu niecnych poczynañ. Początkiem budowy nieszczęsnej pułapki w której teraz znalazł się nasz kraj był pomysł nadania odwetowej formacji politycznej nazwy Prawo i Sprawiedliwość. Pod baldachimem tej ochronnej barwy wylęgły się demony obłudy, zakłamania, insynuacji, oszustwa i nienawiści. Populizm i demagogia zagnieździły nawet na szyldach ministerstw i urzędów. Otóż mamy już Ministerstwo Rodziny, Ministerstwo Rozwoju czy Akademię Sztuki Wojennej. Powiadają, że jak się zwał to się zwał, byle by się dobrze miał i jest w tym wiele racji. Niestety weszliśmy obecnie w taką fazę rozwoju społecznego, gdzie liczy się przede wszystkim, a może tylko patetyczna blaga. Nic dobrego z tego się nie wykluje.

Autor: Włodzimierz Dajcz

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl